**Cena prenumeraty:**

| | Kwart. | Mies. |
|---|---|---|
| w Lipsku i Saxonji Tal. | 3.— | 1.— |
| w Związku niem. „ | 4.— | 1.10 |
| w Austrji . . . . . Złr. | 7.50 | 2.50 |
| we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr. | 20.— | 7.— |

**Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:**
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

# OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
*A. Wienbrack*, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

**Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Czwartek, 16 Czerwca. — № 38.

Lipsk, dnia 15 Czerwca.

Moskwa usiłowała i usiłuje po dziś dzień przedstawiać sprawę polską w oczach samowładnych rządów, za sprawę — nie narodowości, lecz kosmopolitycznéj rewolucji, któréj z kolei pragnie narzucić obce jéj cechy socjalizmu.

Polityka taka ze strony Moskwy jest aż nadto dobrze obmyślaną. Dyplomatyczne słowo moskiewskie, jakkolwiek z tego względu nie może być i nie jest niczem więcéj jak jednym ciągiem kłamstwa, bywa jednak czasami nie zupełnie pozbawione trafności w poglądach, a mianowicie tam, gdzie z loiką nie jest w sprzeczności. Taka jest siła loiki, że najniechętniejszego koniecznie do prawdy prowadzi.

Ks. Gorczakow w jednéj z depesz swoich w sprawie polskiéj, których treści nie mogąc chwalić dyplomacja, przynajmniéj styl wielce zachwalała, powiada: „W sprawie polskiéj nie chodzi o prawo narodowości, lecz o rozwiązanie pytania z łaski bożéj? czy z woli ludu?“

Frazes ten wymierzony zapewne przeciwko austrjackim niegdyś pseudo sympatjom dla sprawy polskiéj, zawiera w sobie zarazem najszczytniejsze dla nas świadectwo, jakie z ust wroga mogliśmy otrzymać.

Sprawa polska ma rozwiązać pytanie: czy z łaski bożéj? — czy z woli ludu? — czy bezprawie despotyzmu ma nadal świat uciskać? — czy wolność ma zwyciężyć? — czy prawo siły? — czy prawo człowieka? — czy postęp? — czy cofnięcie się ku barbarzyństwu? — czy zbrodnia? — czy sprawiedliwość, mają palmę otrzymać? — Na tém rzeczywiście stoi sprawa polska w stosunku swoim do reszty cywilizowanego świata. Do tego wzniosłego, europejskiego posłannictwa, przyznawaliśmy się zawsze i tem szczęśliwsi jesteśmy, że najzaciętszy wróg nasz zmuszony jest nam je przyznać. Gdyby też i ludy, których z natury posłannictwa naszego jesteśmy i musimy być przyjaciołmi, chciały sprawę naszą równie jasno zrozumieć!...

Dobrze lub gorzéj zrozumiane przez obcych posłannictwo nasze, daje nam jednak prawo, a nawet wkłada na nas obowiązek, podnoszenia głosu w każdéj europejskiéj sprawie, przemawiania do ludów, z któremi razem na polu dziejowem pracować mamy. Apostołami i rycerzami wolności jesteśmy: „nic więc, z rzeczy które wolność obchodzą, nie może nam być obcem!“

Jakkolwiek więc krwawa nasza narodowa walka, na każdém dziś polu się tocząca, każdą myśl i każde uczucie nasze pochłania; i sprawy jednak mniéj bezpośrednio nas dotykające nie powinny się rozwiązywać bez możebnego z naszéj strony udziału. Nie powinniśmy dać zapomnić oddźwięku naszego głosu na europejskim wiecu.

*National Zeitung*, organ liberalnego stronnictwa niemieckiego (z dnia 8 b. m.) napada na p. Bismarka, że na konferencji londyńskiéj dozwala rozprawiać nawet o podziale Szlezwiku! „Cały Szlezwik Niemcom się należy!...“

Reprezentacje gmin niemieckich w Czechach (Ellbogen, Tetschen i t. d.) rozpoczęły dziś już przez wszystkich Niemców w Czechach podjętą agitację przeciw uchwalonéj przez sejm czeski ustawie o równouprawnieniu w tym kraju języków: niemieckiego i krajowego. W tym celu gminy te zaniosły do austrjackiego ministerjum w Wiedniu prośbę, aby sankcja najwyższa téj uchwale sejmu czeskiego odmówioną została!...“

Oto dwa najświeższe objawy, nie wspominając już o podobnych objawach w Poznańskiem, źle pojętego liberalizmu narodu, któremu z powodu jego bogactwa, jego geograficznego położenia, jego mnogości i dla znakomitych umysłowych zdolności, które rozwinął, przypadła przeważna rola w dziejach współczesnych i znakomity wpływ na europejskie sprawy, na losy postępu i na rozwój wolności wśród świata.

*Drang nach Osten! Drang nach Norden! Drang!* na wszystkie cztery strony! *Prendre tout ce qui est bon à prendre!* Zaokrąglać się! oto są hasła i zasady tego systemu, który łudzi swoim liberalizmem i przywiązaniem do sprawiedliwości.

Skąpy i drobnostkowy w każdym stosunku z obcym na własnéj ziemi, — na obczyźnie gościnnie przyjęty, z gościnności sąsiada umie sobie przeciw niemu broń wyrobić i bez skrupułu, na zgubę jego jéj używa. Interpelowany o to w imie sumienia — odpowiada: „Dobrodziejstwo czynię, bo cywilizuję.“ — tak jakby cywilizacja mogła z zaborem iść w parze! Dawniéj orężem wyłącznie, dziś częściéj chytrością podbój szerzy na około. Przeciw temu co jego roszczeniom śmie się opierać zdolny jest zapalić się najzaciętszą nienawiścią. Oto jest system, który najpiękniejsze zasady umiał w teorji wyspekulować na to, aby codziennemi czynami stanąć z niemi w sprzeczności.

Gościnnie przyjęty w Szlezwiku, w Czechach, w Polsce, gdy szukał tam powszedniego chleba, dziś zdołał nie tylko stać się nieubłaganym wrogiem pierwotnéj tam ludności ale chciałby zostać ich panem.

## PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

### KILKA SŁÓW O „DZIENNIKU POWSZECHNYM.“

(Dokończenie.)

Ale tacy ludzie jak p. Pawliszczew, nie mieli powodu rachować się z przyszłością. On za swą gorliwość zyskiwał prędkie awanse, za napisanie historji polskiéj po rosyjsku, dostał tysiąc rsr. konkursowego; a wiele mu się dostało z rosprzedaży przymusowych egzemplarzy, to tylko on sam zrachować może. A więc pokazuje się, że to jego dzieło było użytecznem i potrzebnem dla społeczeństwa polskiego i szczęścia ludów, pod berłem jego monarchy zostających.

Oprocz téj strony, wykazującéj cyniczną chciwość grosza z jakiéjbądź ręki, p. Pawliszczew ma jeszcze stronę komiczną. Wyobraźcie sobie, że ten facetus ma siebie za uczonego. Kiedy jak biegły sternik puścił łódź moskiewszczyzny, na fale edukacji publicznéj, kiedy urządził historję moskiewską w szkołach niższych i gimnazjach, — do wykładu jéj, przyszli nauczyciele etatowi, a on objął katedrę historji i statystyki moskiewskiéj w kursach dodatkowych, instytucji prawie uniwersyteckiéj. Wprawdzie wykład jego ograniczał się na dyktowaniu jakichś przegłupich elukubracji o słowianach, skleconych z jakichś nędznych ramot; — wprawdzie ostatni fuszer bakalarski, jeszczeby się w obec dorosłéj młodzieży wstydził podobnego wykładu; ale p. Pawliszczew nie tracił fantazji, pawił się swoją wielkością urzędową, o Szafarzyku, i Maciejowskim, wspominał jako o swoich poufałych i mniéj więcéj równych mu nauką i na serjo zabierał się do jakiegoś koleżeństwa z naszemi warszawskiemi uczonemi, którzy jednak umizgi jego odepchnęli z urąganiem. Nie uwierzycie do jakiego on stopnia śmiesznym był, w tych swoich pretensjach naukowych i jak był podobnym do sroki, w pawie ustrojonéj pióra. Te wszystkie godności autorskie i profesorskie, to uznanie potrzeby i wagi swéj w zadaniach rządu, widocznie zawróciły biedakowi głowę, aż do ostatniéj potęgi zamroczenia. — Ale zawiedziony w nadziejach uznania swéj uczoności, po zwinięciu kursów dodatkowych, przestał uczyć i autorować i spoczął w senacie, na scientyficznych laurach. W ostatnich czasach, widywaliśmy go w jakimś półwojskowym mundurze, musiał zajmować jakieś ważne miejsce, w jakiéjś komisji wojenno-szpiegowskiéj.

Otóż taki to człowiek, wydał się Moskalom najprzydatniejszym do sterunku Dziennika Powszechnego. Rzeczywiście, p. Pawliszczew znany z zajadłéj nienawiści do Polski, dawny służalec paszkiewiczowski, przez długi pobyt w Warszawie obeznany z ludnością i umiejący w niéj wyszukać co gdzieś kryje się najplugawszego, przytem uczony! mógł śmiało podjąć się redakcji Dziennika, który lubo rządowi moskiewskiemu w jego myślach propagandy poddańczéj, jest zupełnie bezużytecznym, ale dla redaktorów jest publikacją wcale korzystną. Dziennik Powszechny jako organ najazdu, który nagradza rozbój, uprawnia kradzieże, znęca się nad kobietami, — nie mógł znaleść szanowniejszego reprezentanta, jak w panu Pawliszczewie; żaden Polak na tem stanowisku by nie wytrzymał, boć tu z całem cynizmem trzeba było jawnie się zaprezentować, a Polak nawet zdrajca, jeszcze się ukrywa ze wstydu przed narodem. Miniszewski schował się za Wielopolskiego, Lewestam za Pawliszczewa. To stanowisko było więc tylko dla Moskala, który znowu osobistą chęć zysku, mógł schować za parawan wiernéj służby moskiewskiéj. Ale że Dziennik Powszechny, jako wychodzący dla zbudowania Polaków, musiał wychodzić po polsku, (bo historja po rosyjsku zrobiła fiasko), więc p. Pawliszczew nauczony smutnem doświadczeniem, wynalazł sobie klientelę, karykaturującą polszczyznę i w duchu i w słowie, ażeby forma przecież trafiała skuteczniéj do myśli i przekonań ogółu polskiego. Oprócz Moskali piszących do dziennika, których zapewne tłumaczą, znaleźli się i oryginalni pisarze i nic dziwnego, boć wreszcie kiedy tyle złoczyńczów korzysta z ruiny kraju naszego, czemużby od téj korzyści odsądzonemi być mieli i złoczyńcy zarobkujący piórem. Czyż Moskwa ma tylko płacić zagranicznych literatów? to wydało się oburzającem literatom z pod najciemniejszéj gwiazdy osiadłym w Polsce, jak jego pomocnicy i przez patrjotyzm woleli, ażeby pieniądz w kraju pozostał. — Pan Lewestam znany powszechnie w mieście, jako sprzedający za pieniądze promocje, niegdyś jako inspektor szkoły warszawskiéj, wypędzony z téj służby i oddany pod sąd za nadużycia, ścigany sądownie przez samego nawet Muchanowa, za zmarnowanie bibljoteki szkolnéj, czego dowodem plika akt i w sądzie kryminalnym i w biurze b. Okręgu Naukowego; — to właśnie paradna figura do współpracownictwa w tak uczciwem pismie jak Dziennik Powszechny, którym Moskale moralizują Polskę. Ale bo też takie to tylko figury, są istotnie dźwigniami jak wszelkiego despotyzmu, tak miano-

I czyż można się dziwić, że wewnątrz u siebie nie może dojść do rzeczywistych politycznych swobód gdy względem obcych używa téj samej broni **niesprawiedliwości**, któréj niektóre rządy przeciw niemu używają.

## KORRESPONDENCJE.

### Z nad Prosny, 11 Czerwca.

T. Rozeszły się tu wieści, że znaleźli się ludzie, którzy młodzież naszą za granicą będącą, namawiają do służby mexykańskiéj. Nie wierzymy w prawdziwość tych wieści, które zdolne byłyby powiększyć ogrojec cierpień naszych. Zaiste, byłoby tu bluźnierstwo rzucone ofierze, byłaby to zsyłka podobna do zsyłki w pułki orenburskie, więcéj bolesna bo dobrowolna. Młodzież polska należy do Polski i w kraju dla niéj praca, gdzie zawsze stać powinni czujni w obowiązku, przez mogiły poległych i kajdany wygnanych przewidując lepszą przyszłość. Pewni więc jesteśmy, że młodzież nasza jakkolwiek trudne i ciernistę jéj położenie, nie pójdzie bronić nowéj korony cesarskiéj za morzem, a zakrwawionéj ojczyzny swojéj na łup nieprzyjacielowi nie zostawi.

Kwestja włościańska milutynowskiemi sposobami w Królestwie przeprowadzana, daje już spostrzedz nie przewidywany zwrót w usposobieniu ludu. Podburzany okłamywany a nieświadomy lud, poczuwa się w sile i zwraca się przeciw Moskwie. W Kaliskiem, w jednym i to kilkomilowym pasie nadgranicznym, wsie Zagórzyn, Kokanin, Piotrów, Kamień, Kakawa stawiły czynny opór komissji, a następnie wojsku moskiewskiemu w pomoc przybyłemu. Powięzionych, zbitych chłopów, każdodziennie niemal zwożą moskale do więzień powiatowych, a bywały wypadki, że nie jednego wojsko na śmierć zakłuło. Taki to stan rzeczy, w przewidywaniu groźniejszych a szerzących się następstw, miał wpłynąć na odwołanie Milutyna, o którym jak i o Czerkaskim moskale mówią, że są to tajemni wyznawcy socjalizmu Hercena, Bakunina i Ogarewa. Z pewością ci ostatni z pogardą odepchną posądzanie moskiewskie, jakoby mieli stać w związku z ludźmi, którzy nienawidząc Polski nienawiść i głupstwa płodzą.

Dnia 2 Czerwca z niewiadomych powodów Kalisz był zamkniętym, a przejeżdżała przez niego jakaś rządowa figura, w nadzwyczajnéj missji do Pruss, gorliwie służących sprawie Moskwy. — Wkrótce po jéj przyjeździe, mówiono, że trzéj monarchowie zjechawszy się w Kissingen, mają podpisać traktat poręczający posiadanie terrytorjów nad którymi panują i mają się tam naradzać nad ostatecznem zniszczeniem naszego narodu. O ile w tych pogłoskach prawdy, nie mogę tutaj wiedzieć, zawsze jednak są one ciekawe, gdyż przedstawiają, jak jest powszechne przekonanie, że wyjazd cesarza Alexandra II za granice ma cele polityczne, groźne dla całéj Europy. Rosja czuje się silną i potrzebuje wylać się na zewnątrz. Władze w Poznańskiem u nas odbywają ciągłe rewizji i nadużycia. Wojsko z moskiewską bezwzględnością postępuje, złorzeczy, bije, widoczne jest parcie ducha wschodniego ku zachodowi, stan rzeczy w Poznańskiem coraz podobniejszy do położenia kraju będącego pod najazdem moskiewskim. W dniu 5 Czerwca odbyła się znowuż rewizja w Smiełowie pod Ołobokiem, w Wysocku, Psarach o godzinie 2 w nocy. Nie ma domu nad granicą w powiecie Odolanowskim, któryby nie był przetrząśniętym. Szukano ludzi, broni, prochu, pism — znaleziono pogardę i ironję.

Oficer dowodzący ostatnią rewizją w Smiełowie, był ten sam Hans v. Wobeser, który przy przeszłéj rewizji zaaresztowawszy znajdującą się we dworze bez legitymacji osobę, w przytomności kobiet stojących przed dworem kazał więźnia związać i do konia przytroczyć. Widząc to kobiety oburzyły się, a jedna zawołała: „Jakto panie oficerze, śmiałbyś to uczynić? Podobny postępek godzien jest mongoła.“ „Na te słowa pulchna twarz oficera pokraśniała i odwołał rozkaz, ale w téj chwili zwracając się do Komisarza Obwodowego, opodal stojącego, rzekł półgłosem: „*Die Damen sind auch verurtheilt.*“

### Z Sieradzkiego, 9 Czerwca.

⊙ Podpisanie adresu do cara jak wszędzie tak i tutaj miało miejsce i jak wszędzie tak i tutaj w prawdziwie moskiewski sposób to jest pod karą Sybiru, więzienia lub knuta wykonanem zostało. Wezwani obywatele stawili się wszyscy bez wyjątku z postanowieniem, jakie prawdziwi Polacy, jakie ludzie honoru uczynić powinni to jest z postanowieniem odmówienia podpisu. Stanąwszy w sali audjencjonalnéj, czekali długo z niecierpliwością na półkownika konsystującego w Sieradzu, który wiernopoddańczy adres miał od nich odebrać. Jakoż nareszcie drzwi się otwarły a w ich progu pokazały się jakieś orderowane postacie, dumne rzucające wejrzenie, bo zawczasu pewne swego tryumfu, lecz jakież było ich rozczarowanie, gdy po kilku słowach przemowy, w któréj półkownik kazał się zapatrywać na obywateli kaliskich i z nich brać przykład wierności dla cara, wystąpił delegowany obywatel, by mu powszechne oznajmić zdanie. Delegowany ten rzekł: że podpisanie adresu przez Kaliszanów nie zachęca ich do uczynienia czegoś podobnego w Sieradzu i nie myślą ich naśladować. Jakby piorunem rażony stanął półkownik a wzrok jego przed chwilą tak dumny i zarazem wesoły stał się ponurym, uśmiech tryumfu zamienił się w posępność; zaczął wystawiać, krzyczeć i grozić tém, czém Moskal grozić tylko śmie, lecz widząc, że nie zachwiani w swém postanowieniu obywatele, ukłonem ich pożegnawszy, szybko się oddalił. Nie długo, bo zaledwie w kilka dni po tém zawezwał po raz drugi dwunastu tylko obywateli, których za wpływowych uważał i pod karą Sybiru i kopalni adres podpisać rozkazał. Władza nasza tymczasem przewidując następstwa, jakieby z powodu nie podpisania adresu wyniknąć mogły, rozkazem podpisania go uprzedziła Moskwę, bo szkoda ludzi, szkoda serc chętnych dla sprawy, gdyby te zamiast pracować nad jéj dobrem gdzieś w Sybirze lub Orenburgu gnuśnieć miały bezczynnie. Tak więc adres podpisany, lecz honor powiatu jest dotąd nie naruszony. Nadmienić mi tu wypada, lubo z boleścią uczynić mi to przychodzi, że znajdowały się i u nas wyjątki zupełnie odmiennie myślące; lecz te wstrzymywane przez prawdziwych synów ojczyzny ze wstydem zamilknąć musiały i mimo chęci poszły ze przykładem innych.

Takim to więc sposobem zbiera Moskwa podpisy na adresach do cara, z których tryumfuje, któremi się chełpi przed Europą, wołając po swych gazetach, że Polacy za swój postępek przepraszają cara. Nie wspomina ona jednakże wszystkiego, nie pisze, że adres podpisany pod knutem; lecz donosi to tylko, co za korzystne dla siebie uważa, durzy świat swem kłamstwem na którém wszystko gruntuje.

Moskwa chcąc się bardziéj jeszcze zakorzenić w Polsce, ogłosiła uwłaszczenie włościan a raczéj potwierdziła dekret Rządu Narodowego. Chwalebna rzecz i istotne szczęście dla Polski! gdyby uwłaszczenie uczciwie było przeprowadzonem. Lecz niestety tak nie jest. Sposoby, jakiemi jest wprowadzane, dążą wprost do zguby kraju. Dowodem tego te komisje błąkające się po kraju, komisje nie do ogłaszania włościanom nowych praw, lecz do przekręcania ich pojęć i do oburzania ich przeciw panom wysłane. Jednem słowem komisje te podróżują na to tylko, by podobnie jak w roku 46 w Galicji wywołać rzeź szlachty w całéj Polsce. Lecz płonne ich usiłowania żadnego nie przyniosą owocu, a szlachcic polski zasypia spokojnie w otwartym domu z żoną i dziećmi pewnym będąc, że włościanin na niego zbrojnéj nie podniesie ręki; podniesie ją raczéj na tego, co pod pozorem dobrodziejstw wieczną dla niego gotuje niewolę. Chcąc udowodnić zasady, jakiemi komisje się powodują jeden tylko przytoczę przykład. W miescie Łasku w powiecie Sieradzkim komisja spędziwszy włoscian, zapytała ich czy mają pastwisko? Gdy takie i owe dały się słyszeć zdania wystąpił chłopek z okolicznéj wioski mówiąc: że ani pan nasz ani my żadnego nie mamy pastwiska. Komisja nie wiedząc z początku co na to odpowiedzieć, rzekła po krótkim namyśle „a sąsiad waszego pana ma pastwisko?“ Ma, odpowiedział ów chłopek. To sobie z niego siano sprzątajcie i róbcie z niem co wam się podoba. Zdaje się że fakt ten nie potrzebuje komentarzy, uczciwi Moskale potępiają podobne postępowanie swoich czynowników.

Zresztą nic nowego; Moskwa tu hula jak niegdyś przed kilku wiekami Tatarzy. Złodziejstwa i rabunki prawie co dzień wydarzają się. Nie ma tu nikt pewności, ani własności, ani życia swojego.

### Z wygnania moskiewskiego, 26 Maja.

Doszła do nas wiadomość o wydawanem przez was piśmie, pocieszyła nas, a zarazem pokrzepiła nasze nadzieje, gdyż widzimy was postępujących raz obraną drogą i wytrwale spełniających trudne posłannictwo w sprawie narodowéj. Ojczyzna, którą utraciliśmy, jest nam podwójnie drogą, bośmy zdala od niéj; zobaczymy ją tylko przy dobrém zakończeniu sprawy; nadzieja więc nasza w tych którzy jeszcze działają. Lecz bezstronnie rozbierając nasze czynności, jakże wiele znajdujemy środków zaniedbanych przez bojaźń lub opieszałość? Jakżebyśmy chcieli przestrzedz następców naszych od błędów, które zrodzą wyrzuty sumienia? Czytamy niekiedy pisma zagraniczne zrzadka i ukradkiem do nas dochodzące, mamy więc niejakie wyobrażenie o stanie interesów Europy, spotykamy tam nieraz nazwiska własne i fałszywie przedstawione uczucia nasze, mogące dać fałszywe wyobrażenie o sprawie narodowéj. Chciejcie umieścić korespondencję naszą w piśmie waszem, postaramy się przedstawić w niéj jak pojmujemy sprawę naszą; aby tym sposobem wyjaśnić nasze postępowanie i stanowisko w obec Europy.

Kto kocha ojczyznę ten jest winien przed Moskwą, bo nienawidzi despotyzmu. Znajdźmy choć jednego człowieka w ojczyznie naszéj zadowolnionego z rządów moskiewskich? jeżeli nie wszyscy występujemy jawnie, niedowodzi to zaprawdę naszego przywiązania do Moskwy. O tem przekonaną jest ona, i dla tego bez sądu wysyła lub morduje bez różnicy każdego. Ten tylko jest niewinnym przed Moskwą, kto działa przeciw sprawie narodowéj, kto jest zdrajcą. Jeżeli zaś zaprzeczamy w więzieniach czynów naszych, to nie dla tego żebyśmy nie mieli odwagi albo byli bezczynni, lecz ażeby przerwać nici po którychby Moskwa do kłębka dojść mogła, to jest, aby wynajując członków organizacji nie mogła wynaleźć naczelników tejże. Nie ubolewać więc przed Europą nad niewinnie zesłanymi, lecz przedstawiać okrucieństwa jakich się dopuszcza Moskwa, przedstawiać fakta niezbite rządów mongolskich nad nami, a liczba ofiar niech służy dowodem uczucia narodowego i poświęcenia się dla ojczyzny!

Cóż Europa jest zdolną nam uczynić?

Każdy naród jest zajęty swym własnym interesem, ma przedewszystkiem własną sprawę. Jedynie ludy wybijające się z pod jarzma niewoli, mające tychże samych nieprzyjaciół co i my mogą nam być pomocne, bo działając dla siebie działają i dla nas, jak również my dla nich.

Naród nasz jest silny, lecz swéj siły niezna, a tem samem użyć nie umie.

Naród składający się z wielu miljonów jest zdolny odzyskać niezależność, byleby ją umiał i chciał na serjo odzyskać.

Oczekujemy na państwo, któreby nas oswobodziło z niewoli, niechcąc wierzyć temu, że tylko wytrwała praca doprowadzi nas do pożądanego celu. Chcemy żeby naród francuzki, angielski lub inny jaki ujął się za nas, poświęcił swoją krew i majątki za nas, za naszą swobodę. Żołnierz więc innych narodów nie jest człowiekiem, któremu życie również jest drogie jak dla nas nasze? jakież to łudzenie się.

Chcecie aby obcy naród, jedynie przez współczucie poświęcił więcéj niż wy z konieczności bronienia siebie, i wszystkiego co wasze poświęcić nie chcecie? Widzicie jak wam odbierają wiarę ojców, mordują kapłanów, plugawią kościoły, nie tylko nie macie potrzebnego fanatyzmu w takich razach, lecz nawet poczucia obowiązku bronienia wolności sumienia; odbierają majątki, niemacie dosyć śmiałości bronienia swéj własności, rozrywają najdroższe węzły rodzinne, odrywają dzieci od rodziców, pozbawiają jedynéj nadziei w starości; synowie patrzą obojętnie jak ich starych ojców mordują! pastwienie się nad mężami, braćmi, bezczeszczenie matek, żon, siostr, wywożenie całych rodzin na posługę dziczy mongolskiéj, zagrożenie nawet życia naszemu — nic was pobudzić niezdoła do sprawiedliwéj zemsty nad wrogiem ludzkości i Boga! Jeżeli to wszystko niezdolne pobudzić nas samych do czynu więcéj zgodnego i bohaterskiego zaprzania się, jakże chcemy aby to poruszyło obce nam ludy? Zamiast użyć czasu w którym możemy jeszcze bronić siebie i swoich, w poniżeniu czekamy swego losu, w obawie aby Moskwa nie ukarała nas srożéj, wiedząc że ona może jeszcze coś okropniejszego wymyślić.

A gdy tak własną winą jesteśmy poniżeni, czyż możemy zaprzeczyć, że Moskwa w potrzebie użyje nas i nasze majątki przeciw naszym obrońcom, gdyby się jacy znaleźli?

Nie przesadzajcie sił Moskwy, może ona wprawdzie mieć miljon wojska, jak sama ogłasza, a jednak już drugi rok walczy z nielicznem zastępem naszych żołnierzy. Mając miljon wojska musi wydawać miliony rubli codzień na utrzymanie tegoż wojska; do-

---

wicie moskiewskiego, bez nich on słabnie. — I cóż więc dziwnego, że Dziennik Powszechny szpieguje i denuncjuje Ojczyznę! — Kto nie skalał w sobie duszy na obraz i podobieństwo Boga stworzonéj, ten brzydzi się szpiegiem i denuncjantem, jak krostą i wrzodem; ale w koronie despotów te dwie istoty, to perły najdrogocenniejsze. — Kto więc życie zanurzył w kałuży nicości, kto przeszedł wszystkie kryminały, kogo społeczeństwo odepchnęło z pogardą, do czyjego czoła przylepione są ohydne miana, — niech nie rozpacza, dopóki nie zamknięta została kasa szpiegów i ajentów moskiewskich. Znajdzie on tam poczesne miejsce, tam zdejmą z niego przekleństwo i infamję, wynajdą mu urząd w kraju czy za granicą, w biurze, czy w redakcji Dziennika Powszechnego, będą się dni życzliwie uśmiechać i ściskać mu rękę rehabilitacyjnie. Nie rozpaczajcie więc oszusty, fałszerze, zbrodniarze polscy wszelkiego rejestru; Moskwa niesie wam pociechy, trzyma dla was otwartą skarbnicę łask swoich, — i tylko dla was. Dla innych ma ona wygnanie, kajdany i stryczki; ci więc wam w drogę nie wejdą.

I o cóż to denuncjuje was organ moskiewski? O to, że wykrywacie fałsze, że zdejmujecie maskę z obłudy, że powstajecie przeciwko zbrodni, nieskalanych staracie się od niéj odstręczyć, a skompromitowanych w niéj ujawnić. Moskiewski organ chciałby już cały świat mieć na podobieństwo swoje, a przynajmniéj ogłuszyć go i oglądać, ze świadków bezprawia chciałby sobie porobić wspólników, sędziów zamienić w sprzymierzeńców; nie dziw więc, że mu solą w oku każdy dokument, każde proste słowo siłą słonecznéj prawdy wykazujące nietylko dzikość ale trąd ręki, która akcję moskiewską prowadzi. Nie możecie ustąpić jednak przed groźbą jego denuncjacji, i o ile pozwalają wam warunki w jakich pozostajecie, oddawać będziecie każdemu co się mu, wedle przekonań waszych należy; w wypowiedzeniu zdań waszych nie kierując się ani politycznemi ani dyplomacyjnemi względami, które może są korzystne dla kogoś na dziś, ale mogą również mieścić w sobie zarody niesprawiedliwości i występku na jutro: — lecz kierować się będziecie temi zasadami, które Bóg sam podał do rządzenia się światu, a których ani bramy piekielne ani służebnicy szatana nie przemogą, choćby mieli drugie tyle przelać krwi bliźniéj na ołtarzu swojego bożka. Na nierozerwanéj nici tych zasad znajdziemy zawsze ukochaną **Ojczyznę** naszą, boć jéj sprawa, to sprawa sierocego grosza przeciw grabieżcy uzbrojonemu w formy i wykręty prawne; a głos wasz będzie wysłuchanym, gdyby nie ze względu na zasady jakie wam przewodniczą, to choćby dla tego, że nie jesteście ani płatni ani przekupieni, że wolicie pod szubienicą tyrana mówić o nim prawdę, a zagrożeni jego prześladowaniem poddać się kaźni lub ujść przed nim na wygnanie i nędzę, niż sięgać po fortunę, którą on chętnie obdarza tych, co się podlić i służyć mu pragną.

Warszawa, d. 4. Czerwca.

Żuraw.

chody państwa zaledwie wynoszą czterysta miljonów na rok, jak o tem świadczy budżet państwa, zkądże więc wsiąć tak ogromne summy na utrzymanie armji przy zmniejszonych dochodach a powiększonych rozchodach z powodu sprawy polskiéj. Same cyfry już są dostateczne aby przekonać jak przez trwałość walki szkodzi się nieprzyjaciołom. Może wierzycie w siłę patrjotyzmu moskiewskiego? nieznacież tego ludu dla którego tylko pieniądz jest wszystkim, gdy rząd siłę utraci zachwieje się patrjotyzm urzędownie proklamowany; w wojsku nie ma już dyscypliny mikołajewskiéj, a gdzie nieposłuszeństwo tam niema zwycięztwa, gdzie niema porządku tam anarchja i upadek, niechaj się raz ich dobrze zachwieje, dalsza sprawa będzie łatwa.

Największym więc sprzymierzeńcem naszym jest wytrwałość i czas, umiejmy tylko z niego korzystać. Ciągła praca da nam zwycięztwo.

Robak maluczki, mozolną lecz wytrwałą pracą zatapia największe okręta, do rozbicia których licznych armat potrzeba — kropla wody wciąż uderzając w twardy kamień z czasem dół wyżłabia. Czyżby człowiek rozumem i wolą obdarzony mniéj miał być silnym od tak lichych stworzeń, które przez wytrwałość wielkich rzeczy dokonywają.

Każdy z nas może z Moskwą walczyć, pole do zapasów z nią otwarte wszędzie, a czas walki nie jest ograniczony, póty więc walczyć będziemy aż swobodę zdobędziemy, a jak do każdego wojska wciąż nowych rycerzy potrzeba, tak i w naszych szeregach w miejscu jednego poległego wnet nowy zastępca znaleźć się powinien. Rodzice przygotowujcie dzieci na przyszłych obrońców sprawy ojczystéj, zaszczepiajcie miłość do niéj, a nienawiść wzbudzajcie do wrogów ludzkości i Boga, bo dziś mała dziecina wkrótce wystąpić będzie musiała. Nie wiemy, jaki czas zakreślił nam Bóg do walki, nie zaniedbujmy więc naszych obowiązków. Młodzieńce niech zapełnią szeregi walczących orężem lub słowem. Każdy wedle sił swoich niech tamuje rozporządzenia i siły moskiewskie przeciwne lub szkodliwe sprawie narodowéj. Kapłan gorliwiéj niech broni prawd wiary. Każdy z nas niech użyje wszelkich środków w pokonaniu wroga ojczyzny.

Narzekacie na wielką liczbę włościan zbałamuconych propagandą rządową — nieprzyjaznych sprawie narodowéj; czyż w tak świętéj sprawie, jak jest oswobodzenie ojczyzny, ten tylko jest prawdziwym żołnierzem, kto walczy z orężem w ręku. Wreszcie Moskwa zarówno lęka się słowa prawdy z ust prawdziwego Apostoła wiary ojczystéj, jak zastępów zbrojnych; poświęćcie się idąc do tego nieszczęśliwego ludu ze słowem prawdy, pamiętając, że każdy męczennik rodzi zastępy naśladowców.

Smierć jednaka jest na polu lub na szubienicy, a lepiéj jest umierać za młodu niż starcem.

W pierwszéj chwili zapału na wszystko jesteśmy gotowi, lecz brak nam wytrwałości. Prawdziwy bohater nie pragnie sławy lub nagrody w tém życiu, bo sława pośmiertna jest trwalszą, a nagroda pewniejszą; nie spuszczajmy się na kogoś co powinien lub może spełnić nasz obowiązek; kilku bohaterów nie zbawi ojczyzny, dziś wszystkim być trzeba bohaterami. Zwiększajmy gromady walecznych, pojedynczo bądźmy wszędzie i zawsze czynnemi, a wkrótce Europa i my sami zdziwimy się, jak przy usilnem staraniu każdego z osobna, cały kraj zamieni się w jeden obóz walczących. Nie próżne narzekanie przed Europą, nie bierne wyczekiwanie pomocy lub wypadków, zbawi ojczyznę, lecz rzetelne przyczynienie się każdego obywatela kraju zbliży cel tak pożądany.

## POLSKA.

W związku z pogłoskami o nowych umowach i planach podziału między trzema mocarstwami, podaje *Wiek* następującą wiadomość: Na obecnym zjeździe cara Aleksandra z królem pruskim w Poczdamie, kończyć się podobno mają ważne układy toczące się między Moskwą a Prusami. Według wieści jakie z różnych stron otrzymujemy, układy te dotyczeć mają trzech spraw: 1) rozwinięcia konwencji wojskowéj między Moskwą a Prusami, poręczaiącéj nawzajem Prusom pomoc wojenną ze strony Moskwy; 2) jakiegoś nowego rozgraniczenia między Kongresówką a Prusami, czy też skwitowania się z obietnic i ustępstw, w które ma wchodzić ustąpienie przez rząd moskiewski praw swych do Holsztynu ks. Oldenburgskiemu, lecz pod pewnemi warunkami; 3) ogłoszenie w danych razach stanu oblężenia w Poznańskiém i w Prusach Zachodnich. My ze swéj strony, co się tyczy planu nowego rozgraniczenia, zapewnić możemy, iż jeszcze zeszłego roku Prusy robiły propozycje Moskwie i innym stronom, dążące do zaokrąglenia się kosztem Kongresówki od Wschodu. Niewiadomo nam jednak, czy propozycje te przyjęte zostały, czy też odrzucone? Tajemnica jaka okrywa te plany, cokolwiek tylko oddalona, niedozwala nic stanowczego wyrzec w téj mierze. Bliski czas jednak okaże o ile uzasadnione były pogłoski, które ze wszystkich stron są powtarzane.

— Gazety rosyjskie zapewniają, że ani Milutyn, ani też Czerkaski, ze swoich posad w Warszawie nie zostaną odwołani.

— Jenerał Berg powrócił z Kowna do Warszawy. Jenerał Jermołów komendant warszawskiéj catadeli, główny dozorca więźniów w niéj osadzonych i przez długi przeciąg czasu prezes sądu wojennego, który skazał mnóstwo patrjotów na śmierć a tysiące do Sybiru, mniéj jednak drapieżny od innych jenerałów prześladujących Polskę, umarł nagle, jak donosi *Dzien. Pow.* dnia 8 Czerwca.

— Tenże dziennik donosi z Płocka o wysłaniu komendy żandarmów w okolice Wyszogroda, dla wyszukania śladów księdza Wojciechowskiego i ujęcia go za to, że ten ma pielgrzymować od wsi do wsi i tłumaczy włościanom rzeczywiste znaczenie carskiego manifestu i nieprawność władzy moskiewskiéj w Polsce. Żandarmi nieodkryli ks. Wojciechowskiego.

— Żołnierz moskiewski Daniel Bermenów w Radzyńskim, zastrzelił włościankę, siostrę gospodarza Lewizuka.

— Frederiks Oberpolicmajster warszawski rozkazał policji zarządzić przegląd wszystkich szyldów w Warszawie, z poleceniem objawienia, ażeby do dnia 27 Lipca pod rygorem zamknięcia zakładu, każdy kupiec w ten sposób szyld przerobił, iżby obok napisów polskich były i napisy moskiewskie i aby litery moskiewskie nie były mniejsze od polskich. „Nie tajemy bynajmniéj, powiada *Dzien. Pow.*, że pp. właściciele zakładów narażeni zostaną przez to na dotkliwy ambaras i koszta. Lecz cóż robić? tam gdzie chodzi o porządek publiczny i wykonalność przepisów, wszelki wzgląd inny ustąpić musi.“ Gdyby więc nie było moskiewskich napisów, nie byłoby porządku publicznego w Warszawie i spokój kraju narażony by został. To jest loika rządowo-moskiewska!!

— O niedawno wydanym ukazie, tyczącym się przekazania praw właścicieli ziemskich do należności za wykup gruntów włościańskich na korzyść wierzycieli, *Czas* podaje następujące uwagi: „Ukaz ów, lubo wydany dla ogółu państwa, odnosi się przedewszystkiem do litewskich i ruskich prowincji. Wniosek nasz potwierdza w zupełności niżéj podana ustawa, w któréj cel wywłaszczenia polskich posiadaczy ziemskich, jaki rząd sobie zamierzył, aż nadto jest widoczny. Administracyjne władze dają jakby rękojmię pretensjom wierzycieli, przyjmując na siebie pośrednictwo w wypłacie należności. Nawet wrazie protestacji ze strony właściciela ziemi, przeciw wymaganiom wierzyciela, należność przypadająca za wykup gruntu nie przechodzi do rąk pierwszego, lecz czeka decyzji władz sądowych, na mocy któréj właściwe urzędy administracyjne obliczają i wypłacają stronom. Ukaz ten tyle w każdym razie bezprawny co zabójczy w dziszym stanie posiadłości ziemskich nabierze dopiero właściwego znaczenia w zastosowaniu swem, zostawiając rozległe pole dowolności i złéj wierze władz moskiewskich.

— Zakwestjonowanie długów zaciągniętych na majątki po 30ym Lipca 1863 r. aż do decyzji ministerjalnéj, już w saméj zasadzie bezprawne, nastręczy również otwartą drogę nadużyciom; bardzo wielu bowiem właścicieli ziemskich, unikając na przyszłość zupełnéj ruiny i przewidując tak powszechne późniéj sekwestracje i konfiskaty, tytułem aktów pożyczkowych lub przeniesieniem częściowem praw osób zaufanych na swe majątki, starało się uchronić od zupełnéj ruiny i zapewnić jakąkolwiek przyszłość swoim rodzinom. Ukaz pomieniony jest następujący:

,,Po uprzedniem porozumieniu się z kijowskim, wołyńskim i podolskim jenerał-gubernatorem, minister spraw wewnętrznych zrobił przedstawienie do głównego komitetu urządzającego stosunki włościańskie, o ustanowienie osobnych przepisów co do zaspokojenia prywatnych długów właścicieli ziemskich przez obligacje indemnizacyjne majątków ziemskich południowo — zachodniego kraju. Główny komitet zgodnie z tem przedstawieniem rozporządził co następuje:

1) W tych majątkach południowo — zachodniego kraju, gdzie się okażą ciążące na właścicielach ziemi prywatne długi, na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów (prócz prywatnych rewersów i innych niezatwierdzonych przez ustanowione przepisy, domowych aktów) zatwierdzonych po 30 (18) Lipca 1863 r., należne od rządu obligacje indemnizacyjne po odciągnięciu z nich długów bankowych i należytości skarbowych (jeśli takowe ciążą na majątku) mogą być wydane wierzycielom w formie dokumentu na ciągły dochód od sumy odpowiedniéj należności, w razie jeżeli wierzyciel okaże chęć przyjęcia pomienionego świadectwa w wartości nominalnéj, lub też w takiéj za jaką dłużnik zgadza się odstąpić.

2) Jeżeli właściciel ziemski zakwestjonuje pretensje wierzyciela, wtedy urząd gubernialny odeszle sprawę na drogę sądową; w takim razie nie wyda do rąk wierzyciela zaświadczenia na ciągły dochód przed zupełnem rozstrzygnięciem spornéj kwestji, lecz zachowa je u siebie.

3) W tych majątkach, gdzie się okażą ciążące na właścicielach ziemskich długi, zaciągnięte na mocy jakichkolwiek prawnych tytułów legalizowanych po 18 (30) Lipca 1863 r. zaspokojenie wierzycieli podług §§ 1 i 2 niniejszych przepisów dozwala się nie inaczéj, jak po uprzedniem wzajemnem przychyleniu się ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, na skutek przedstawienia o tem w każdym pojedyńczym razie miejscowego naczelnika gubernji.

— W Mizelkach na Mazurach pruskich, aresztowali prusacy Napoleona hr. Dębskiego i jego brata Zygmunta, odstawiono ich do więzienia policyjnego w Szczytnie, a ztamtąd na zamek Olsztyński. W Krobskiem aresztowali w Goli p. Kierskiego. W Ostrowie aresztowali kupca St. Wiśniewskiego i J. Bronkańskiego, jak również krawca W. Witkowskiego i Guderiana. Osoby te aresztowane w skutek denuncjacji, że u jednych był zapas amunicji u innych jak np. u Witkowskiego zapas mundurów. Poznańskie przepełnione szpiegami, którzy za hojnie płacone denuncjacje, setki ludzi bez żadnego powodu robią nieszczęśliwymi. Rewizje po wszystkich powiatach i okolicach, szczególniéj w okolicach Chełmna są wykonywane. Wydawanie moskalom ludzi, którzy ich wieszają lub prowadzą na Sybir oburza wszystkich, również jak i zdzierstwa i niszczenia majątków przez nakładane sekwestra. W ostatnich czasach zasekwestrowano majątki Maxymiliana Jackowskiego z Pomarzenowic, właściciela dóbr w Średzkim. Anastazego Radońskiego z Krześlic, właściciela dóbr w Średzkiem; Maxymiljana Radzimińskiego ze Zdziechowic, właściciela dóbr w Średzkim; Hrabiego Szołdrskiego z Brodowa właściciela dóbr w Średzkim; Wikarego Augusta Szamarzewskiego ze Środy i majątek studenta filozofji Władysława Smiśniewicza.

— Berg jeździł z Warszawy do Kowna na spotkanie Cesarza. Murawiew powrócił do Wilna srodze udręczonego. P. Kruze zanominowany został prezesem banku polskiego na miejscie Alexandra Laskiego, który jak wiadomo nieprzyjął téj posady.

## Różne Wiadomości.

(Nadesłane.)

Z listu zacnéj Litwinki, przed parą miesiącami pisanego do Francuzki drukowanym w Opinion Nationale, dopiero teraz dowiedziała się Francja, z jaką rezygnacją polskie niewiasty poświęcają Ojczyznie najdroższe dla siebie istoty, i jakiem są przejęte uczciem dla Zachodu. A w liście tym opisano tylko osoby stojące na czele obrazu zdjętego z życia narodowego; co zaś za niemi w dali się dzieje — niewidzimy wcale. Należąc do klasy ukształconej i odzywając się do przyjaciółki równego sobie stanu, rodaczka nasza nic niemówi o ludności wiejskiéj, również posiadającéj jakie takie uczucie obowiązku i miłości, swój sąd o rzeczach i własne przekonanie polityczne. Pochodząc z ludu prostego, a ostatniemi czasy w ciągłej z nim zostając styczności, miałem sposobność zajrzeć w tajniki jego serca, zbadać jego myśli i chęci pod wielorakim względem. Niepodobna mi tutaj przedstawić wszystkie szczegóły, dawniéj i podczas teraźniejszego powstania zanotowane przezemnie, powiem tylko, ile uważałem za potrzebne do uzupełnienia obrazu, nakreślonego przez szanowną rodaczkę moją.

Po czternastu miesiącach emigrantskiego życia na bruku paryzkim, na wiadomość o powstaniu narodowem podążyłem na Litwę do moich znajomych, krewnych, szwagrów i kmotrów, których mam pełno między tamtéjszym ludem. Przyjęli mnie jak najserdeczniéj, oddając mi nizkie ukłony, bom przybywał z dalekiej krajny, z pośród Narodu Francuzkiego, dla którego lud nasz z wielką pozostaje cześcią. Jest w tym ludzi instynktowe poczucie misji Narodu Francuzkiego, powołanego do wyswobodzenia ujarzmionych ludów. Francuzi dali wolność kmieciom w księstwie Warszawskiem, a następnie i na Litwie, gdzie po 1813 r. włościanie znowu popadli w niewolę. Ostateczne zaś zniesienie poddaństwa w Moskwie nastąpiło według mniemania ludu za wdaniem się Francuzów. A nadto znajdą się jeszcze u nas starcy, co służyli pod Napoleonem I. Znane światu uwielbienie, z jakiem żołnierze zostawali dla tego bohatera. Owi starcy, dziś po większéj części o żebranym chodząc chlebie, od chaty do chaty roznoszą między swojemi sławę o Napoleonie I i w ogóle o Francuzach. Do liczby takich starców należał — brat mojego dziadka. Bił się on pod Saragossą, był w Paryżu, własnemi oczami patrzał na małego kaprala, mógł więc dużo opowiadać ciekawym. Bywało weźmie stary w rękę, zaszarganą rycinę Napoleona I, którą gdzieś tam kupił za kilka groszy, i ze wlepionym w nią wzrokiem prawi cudowne rzeczy o Wielkim Cesarzu i o dzielnych Francuzach; a ja malec i kto żyje we wsi, z rozdziawioną gębą przysłuchujemy się opowiadaniom dziadka. A takich dziadków, których opowiadania przeszły w tradycję, posiadała prawie każda okolica na Litwie. Oni to swoją wymową, że tak rzeknę, uspokajali sumienie ludu naszego, który nie umiał sobie zdać sprawy, dla czego to czuje nieograniczony szacunek dla Francuzów. Dziś dziesięcioletnie dziewczę włościańskie zapytane: Niemca czy Francuza życzyłoby mieć za męża, bez namysłu odpowie, że Francuza.

Przy takiéj tedy sympatji Litwinów dla Narodu Francuzkiego, która zarówno objawia się w dziecku jak i w starcu, nic dziwnego, że przybyłego mnie z Francji witali kmiotkowie najuniżeniéj, niby przynoszącego im słowo pociechy od sławionego przez nich narodu. Na wstępie byłem zapytany, czy idą do nas Francuzi? — To pytanie boleść wywołało we mnie: dowodziło ono bowiem, że lud nasz niema jeszcze wiary we własne siły, a wyznać mu nagą prawdę nieodważyłem się. Nadmieniłem tylko, że lud francuzki jest nader przychylny dla Polaków, lecz o tem pamiętać należy, że dzisiaj ludy nie są panami swojéj woli. Resztę wolałem zamilczeć.

Wszelakoż odsunąwszy od siebie posępne myśli, pamiętny na to, że w chwili działania nie na dobie lamentować, rzekłem do obecnych: póki cicho siedzieć będziemy, póty nikt do nas nieprzybędzie. Zacznijmy bić moskala, a jeśli sami niedamy z nim rady, to wtedy dopiero przyjdą nam na pomoc i inne narody. A zresztą w obronie naszej Wiary, dla własnego dobra, sami powinniśmy walczyć, niespuszczając się na nikogo.

Za naszą Wiarę powinni wszyscy co do jednego wystąpić — odezwała się moja ciotka. — Tak i ojciec twój mówił idąc na moskala w 1831 r. Ruszaj, moje dziecię do lasu i pomścij śmierć jego. — I przeżegnała mnie ta niewiasta, całując mnie w czoło.

A czy ze mną nikt niepójdzie? — zapytałem. — Kilku zuchów zaraz przyłączyło się do mnie. Z tych jeden do dziś dnia siedzi w więzieniu moskiewskiem.

Nieraz zdarzyło się nocować we wsi, w kurnéj chacie litewskiego chłopka. Wieczorem i rano matka odmawia modlitwę z dziećmi; po zwykłych pacierzach następuje Ojcze nasz do Anioła Stroża z prośbą, by w obecnych czasach strzegł Polaków od moskali. Czegoż więcéj wymagać od matki chrześcjanki, prostéj wieśniaczki?

Gabinet tujleryjski w porozumieniu z Angliją w sprawie naszéj wystosował noty do cara moskiewskiego. Doszła o tem wiadomość i do ludu! — Tak! — wołali włościanie z Francji szlą listy do moskala! — to już widoczna, że nie brataj się z nimi.

Niepodobna im było wytłumaczyć, że nic złego dla nas niezawierają te pisma, i owszem takie listowne wstawienie się za nami, może skłonić moskala do upamiętania się i zmusić go do wymierzenia nam sprawiedliwości.

Gadaj sobie zdrów! odpowiadali chłopi — moskala jedynie słowem a pisaniem do niczego niezmusisz, bo to bezbożnik.

Powszechne między ludem litewskim pomimo tego panuje mniemanie, że Francuzi niezawodnie przyjdą wyswobodzić Polskę z niewoli moskiewskiéj. — Są między gminem mity, podania; „są w świecie rzeczy, o których ani śniło się filozofom“ i dyplomatom. Do rzędu tych zapewnie należy i powyższe mniemanie ludu naszego.

Litwin.

— Monsigniore Leduchowski, teraźniejszy Nuncjusz papiezki w Brukseli; zostanie Nuncjuszem przy dworze cesarza meksykańskiego Maksymiljanie i uda się tam w jesieni.

— Dnia 31 Maja r. b. „Towarzystwo stenografów polskich i ruskich,“ zawiązane we Lwowie dnia 1 Grudnia 1863 roku, a potwierdzone 9 b. r., odbyło swe walne zgromadzenie w sali wszechnicy lwowskiéj. Członków rzeczywistych miejscowych zebrało się 72. Przewielebny ks. Głowacki, rektor akademji i Dr. Antoni Małecki profesor, wzięli udział jako członkowie honorowi. Zagaił posiedzenie p. Olewiński, założyciel towarzystwa i wybrany został na przewodniczącego towarzystwu, potem potwierdzono wszystkich dotychczasowych członków dyrekcji, zawotowano dyplomy dla członków honorowych, przyjęto nowych 25, pomiędzy którymi 6 alumnów ruskich, wybrano wydział egzaminacyjny, uchwalono wydawanie „Czytanki stenograficznéj,“ ustanowiono wpłatę ćwierćroczną członków, na 50 centów. Późniéj

wywiązała się debata w języku polskim i ruskim nad korrespondencją członków stenografów. Członkowie honorowi towarzystwa są: rektor Jakób Głowacki, Antoni Małecki, Oktaw Pietruski, Karol Hubicki, Zygmunt Zatwarnicki i Wincenty Pol.

— D. 1 Czerwca w Krakowie, rozpoczęły się posiedzenia rady administracyjnéj Towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od ognia; dnia zaś 6 Czerwca, odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa w sali posiedzeń Towarzystwa agronomicznego.

## Przegląd Polityczny.

Prawdopodobieństwo prędkiego spokojnego zakończenia sprawy duńsko-niemieckiéj, z każdym dniem się zmniejsza, a przynajmniéj z każdym dniem jawią się nowe trudności, występują nowe plany i intrygi wikłające tę sprawę, a dotąd przynajmniéj konferencja nie pokazała najmniejszéj zdolności w uzyskaniu ustępstw, bez których nie może być zgody między stronami walczącemi.

Wystąpienie dworu moskiewskiego z pretensjami do księstwa holsztyńskiego, nie ułatwia bynajmniéj zadania konferencji, a tém bardziéj ustąpienie tych praw na rzecz księcia Oldenburskiego, bo ten ostatni występuje już formalnie jako współzawodnik księcia Fryderyka Augustenburskiego.

Wprawdzie kwestja oddania korony księstwa mającego być utworzonem z tego co Danja da sobie wydrzeć, po wyczerpaniu wszelkich środków oparcia się téj politycznéj amputacji, nie będzie powołaniem konferencji; to nowe, nie zbyt łatwe swoją drogę zadanie, należy do sejmu niemieckiego, któremu nie zazdrościmy téj roboty; ale to współzawodnictwo do przyszłego tronu, bardzo niekorzystnie wpłynąć musi na samo utworzenie tego tronu.

Wiemy, że książę Augustenburski, którego wybór na monarchę nowego państewka niemieckiego, przed dwoma tygodniami zdawał się nie ulegać wątpliwości, popierany był przez Prusy, które spodziewały się znaleźć w nim uległego lennika, a nawet gotowego odstąpić im w całkowitości, mające się nabyć prawa udzielnego władcy. Książę ten nie dał się skaptować w ten sposób przez p. Bismark, a pierwszy minister pruski znalazłszy ten niespodziewany opór, z protektora stał się jego stanowczym przeciwnikiem, i zaraz nakartował przeciw niemu intrygę, która jeśli się powiedzie, zostawi księcia Fryderyka na koszu, a Szlezwig-Holsztein zmieni w prowincję Pruską.

Podróż cara moskiewskiego do Berlina ma związek z tą nową kombinacją p. Bismarka. Poświęca on zupełnie księcia Augustenburskiego, a staje jako rycerz praw domu Holstein Gottorp, zlanych na głowę księcia Oldenburskiego; widzi on w tém potrójną korzyść, zadowoli moskwę, da nauczkę po swojemu ks. Fryderykowi Augustenburskiemu, za to, że waży się być liberalnym, a nakoniec odda księztwa, jeżeli się je uda oderwać od Danji, w ręce, z których nie trudno będzie mu wydostać na własność dla Prus, znaczną porcję terytorjum około zatoki Jahde, którą dwór berliński kupił już dawniéj od W. księcia Oldenburskiego na założenie stacji morskiéj. P. Bismark spodziewa się nabyć w ten sposób, jeżeli nie całe księztwo Oldenburskie, to przynajmniéj znaczną część tego księztwa.

Ale podobna perspektywa następstw oddzielenia księstw od Danji, nie podniesie zapewne gorliwości tych mocarstw, które i tak nie grzeszą zbytnim naciskiem ani gorącym pośpiechem w załatwieniu téj sprawy. Ci nawet którzy najszczerzéj pragnęli, czy to w imie zasady narodowości, czy dla usunięcia raz na zawsze powodu zajść i zakłócania znowu pokoju Europy, zadość uczynić reklamacjom niemieckim na szkodę Danji, namyślą się pewno dwa razy, zanim przyłożą ostatecznie rękę do tego rozwiązania, widząc już jak na dłoni, do czego posłużyć ma Prusom uwolnienie księstw z pod berła duńskiego.

Inna rzecz oddać Niemcom ludność niemiecką Holsztynu i części Szlezwigu, a inna oddać je Prusom. Ani sprawiedliwość, ani zasada narodowości, ani interesa Europy, Niemiec i państw niemieckich w szczególności, nie przemawiają za takim rezultatem trudów londyńskiego areopagu. Nie sam książe Augustenburg byłby stratnym na téj kombinacji, są i inne interesa którym to nie byłoby na rękę i p. Bismarck nie powinien liczyć na łatwy tryumf.

Dzienniki wiedeńskie wyraźnie podnoszą te okoliczności i przepowiadają zaciętą walkę w łonie sejmu niemieckiego, skoro przyjdzie do rozstrzygnięcia między Augustenburgiem i Oldenburgiem; ale sejm ma czas przygotować się na tę walkę, bo jeszcze do niéj nie tak blisko. Dowiadujemy się z Kopenhagi, że w dniu 7 b. m. w całéj monarchji odbyły się wybory deputowanych do Folketingu (Izby ludowéj) rady państwa. Dziewięciu kandydatów wybranych przez najbardziéj liberalno narodowe stronnictwo, odniosło zwycięztwo w stolicy. W tym samym kierunku wypadają wybory w prowincjach. Ci deputowani są stronnikami walki do upadłego a przeciwnikami podziału Szlezwigu. *Faedrelandet* donosząc o zwycięstwie stronnictwa demokratycznego dodaje: Potrzeba do ostatniéj kropli krwi walczyć przeciw panowaniu niemieckiemu w Szlezwigu.

Kopenhaga, mówi *Opinion Nationale* jest dziś tem czem był Paryż w 1792 r. Z całego serca życzymy demokratom duńskim nowego Valmy.

W obec zupełnego braku rezultatów usiłowań konferencji dyplomatycznych, opinja publiczna zajmuje się teraz zjazdami monarchów. W Berlinie o niczem nie mówią tylko o przybyciu cara Aleksandra, w Wiedniu głównym tematem jest zjazd w Karlsbadzie króla pruskiego z cesarzem austrjackim i tego ostatniego z carem w Kissingen; nakoniec nowiniarze ośmieleni temi przejażdżkami monarszemi przy jasnym dniu, wymyślili pogłoskę o przybyciu cesarza rosyjskiego *incognito* do Paryża i wysłaniu także kilku dyplomatów francuskich *incognito* do Karlsbadu i Kissingen.

Darują nam fabrykanci téj nowiny, że ją uważamy za najzupełniejszą kaczkę.

Korespondencja z Bukaresztu zapewnia, iż stronnictwo bojarskie zaczyna zwracać wzrok ku Petersburgowi i że już między tą stolicą a Bukaresztem rozpoczęły się porozumienia. Bojarowie liczą na to, że dwór petersburski oddawna pragnący osadzić na tronie Rumunji księcia któryby mu był ślepo oddanym, oprze się stanowczo utwierdzeniu nowego porządku rzeczy wprowadzonemu przez Coup d'Etat.

Miejmy nadzieję, że Europa nie zaśnie na oba oczy w obec téj nowéj intrygi.

## Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 14 Czerwca. Cesarz i cesarzowa w towarzystwie hr. Rechberg, wyjeżdżają dziś po południu o godzinie wpół do szóstéj do Munich, a ztamtąd po jednodziennem zatrzymaniu się udadzą się do Kissingen.

Kissingen, 14 Czerwca. Cesarz rosyjski i cesarzowa przybędą tu dziś wieczorem z Darmstadu. Cesarz austrjacki i cesarzowa oczekiwani są po jutrze, król bawarski w d. 18 lub 19 bm., a może nawet o kilka dni późniéj.

Londyn, 14 Czerwca. *Times* pisze: Anglja chce rozstrzygnięcie oznaczenia granicy między Szlezwigiem i Danją powierzyć sędziemu polubownemu. Pełnomocnik związku niemieckiego baron v. Beust zaproponował dla Szlezwigu głosowanie strefami, kolejno od południa na północ, dopóki nie dojdzie się strefy głosującéj za pozostaniem nadal w połączeniu z Danją. Danja i mocarstwa neutralne nie przyjmą téj propozycji, ponieważ podobny rodzaj głosowania nie może być sprawiedliwym, bo nie można przypuścić swobodnego objawienia się opinji ludności, wpośród okupacji militarnéj i administracyjnej pruskiéj.

Kopenhaga, 13 Czerwca. Zapewniają że rada państwa zostanie zwołaną na dzień 25 b. m.

Pogłoska o bliskiem usunięciu się ministra spraw wewnętrznych p. Carlsen, jest według *Berl. Tidende* fałszywą.

Marsylja, 12 Czerwca. Listy z Rzymu z 12 b. m. donoszą, że skutkiem zarządzonéj przez komitet unitarny manifestacji, zapalono liczne ognie bengalskie w różnych punktach. W tym samym czasie mnóstwo petard hukało na ulicach. Policja francuska i papieska aresztowała kilka osób, między niemi dwóch Francuzów, których oddano jenerałowi Montebello.

Londyn, 12 Czerwca. Mówią tu o nowym przez pełnomocnika rosyjskiego podanym projekcie załatwienia sprawy duńsko niemieckiéj, przez wprowadzenie Danji do związku niemieckiego.

Wiedeń, 12 Czerwca. *Oestr. Ztg* donosi, że gabinet londyński występuje przeciw linji granicznéj proponowanéj przez Niemcy i grozi nawet użyciem demonstracji wojennych.



Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**